PAŃSTWOWY
TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ
W RZESZOWIE

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: MARIAN SZCZERSKI

JULIUSZ SŁOWACKI

# FANTAZY

PREMIERA 18 LISTOPADA 1972 R.

Zastępca dyrektora:
WŁADYSŁAW CZAJEWSKI

Kierownik literacki:
JERZY PLEŚNIAROWICZ

# JULIUSZA SŁOWACKIEGO ŻYCIORYS WŁASNY

Słowacki (Juliusz), syn Euzebiusza Słowackiego, urodził się dn. 23 sierpnia *) 1809 r. w Krzemieńcu. Odebrał wychowanie w gimnazjum, a potem w Uniwersytecie Wileńskim. Chociaż powołanie do poezji nadto wyraźnie dawało się postrzegać w jego dzieciństwie, przewodniczący w jego wychowaniu kazali mu prawniczymi zająć się naukami i walcząc ciągle z chęcią młodzieńca, po skończeniu nauk wymową zniewolili, że wszedł jako prawnik *(employé)* do Ministerium Skarbu w Królestwie Polskim w Warszawie. Znudzony, zniechęcony niemiłą administracyjną pracą, z większym niż w dzieciństwie zapałem rzucił się w krainę marzeń...

Wybuchnęła rewolucja — pierwszy głos poetyczny, który dał się słyszeć ludowi, był to śpiew Słowackiego, wskrzeszający dawną, wojenną pieśń Polaków, najdawniejszy zabytek ich mowy. Pierwsze słowo dawnej pieśni w nowy hymn rewolucyjny wrzucone, miało elektryczne dla powstańców wstrząśnienie. Zmartwychwstanie narodu było chwilą zmartwychwstania poetycznych marzeń Słowackiego. Podczas wojny z depeszami rządu polskiego do Anglii pojechał. Po upadku Polski, tułając się z innymi, wydał w Paryżu poezje w dwóch tomach — pierwszy tom, zawierający poemata, nosi na sobie koloryt nieco ciemny nowej angielskiej szkoły. Dwie tragedie, w drugim tomie zawarte **), mają przynajmniej tę zaletę, że są pierwszymi, które się oddaliły od naśladownictwa dawnej francuskiej szkoły, które to naśladownictwo dotychczas krępowało polskich dramatyków. —

---

* 4 września wg nowego stylu.
** *Mindowe* i *Maria* (przyp. Red.).

## JULIUSZA SŁOWACKIEGO MYŚLI O TEATRZE

Widzę, że wszystko mi stoi na wstręcie,
Nawet pisania łatwość rzuca plamę —
Mówią, że w czterech dniach układam dramę.

*Beniowski II. 86—88.*

* * *

Idei?... ja nie wiem... ale ja bez żadnej idei piszę... Rzecz stworzoną nazywam pomysłem... z pomysłu wynikają naturalnie figury i charaktery — jest zaś jakieś monotonne usposobienie duszy, która to wszystko harmonizuje i jedną barwą oblewa... tak naprzykład, że po napisaniu (ale po napisaniu, powiadam, nie przed) dziwię się sam kolorytowi, który moje dzieła jedno od drugiego rozróżnia — a wytłumaczyć tego inaczej nie mogę, jak powiedziawszy wam, że mi się mój *Sen nocy letniej* wydaje błękitnym i księżycowym... a np. *Makbet* szarym i czerwonym obrazem.

*SZEKSPIR w „Krytyce krytyki literatury" (1841)*

* * *

Wracając dziś z pierwszym egzemplarzem świeżo od broszera *Snu Salomei*, nie myśląc, poszedłem drogą pomnika Molierowskiego. W kilka minut później przyszło mi na myśl, że to mię duchy zaprowadziły, aby ustalić i pocieszyć.

*z 15 stycznia 1844*

* * *

Poeta nie może zjawić się w narodzie, gdzie nie ma oczekiwania, ani tworzyć długo tam, gdzie w masach nic twórczości poetycznych nie wywołuje. Przykład: aktor najpierwszy, Talma, milionami nawet płacony, aby w wieczór, w pustym teatrze manekinami ruchomymi i gadającymi na scenie otoczony ... po kilku wieczorach — padłby na deskach bez ducha.

*z Raptularza*



STEFAN TREUGUTT

## „FANTAZY" SŁOWACKIEGO: RZECZ O POSZUKIWANIU MORALNEJ PRAWDY

Utwór to niby bardzo prosty, czytelny, zrozumiały. Pokazany w nim ciąg wydarzeń przypomina do żywego modne w epoce powieści, gdzie dzieje serc przeplatają się z przygodami, całość zaś zgodnie z wymogami romantycznego gustu, podkolorowana jest obyczajowymi szczegółami, ozdobiona portretami oryginałów, poprzetykana satyrycznymi bądź melancholicznymi refleksjami o życiu. A że utwór ten pisał romantyk polski, więc do awantur uczuciowych obowiązkowo dodane sprawy narodowe, patriotyczne: zesłanie, Sybir, wspomnienia powstania, służba przymusowa w obcym wojsku. Tak, zaiste powieściowy komplet, bo i konkury wielkiego pana o rękę pięknej, lecz zubożałej, panienki, bo i rozdzielona przez złe losy para kochanków, bo i porwanie, śmiertelny pojedynek, ofiara z życia w imię przyjaźni, a na koniec, jak wypada, szczęśliwe złączenie serc do siebie tęskniących. Romans, jednym słowem, romans na tle współczesnych dziejów narodowych. Romans znakomity, lepszy od ówcześnie pisanych. A jednak! A jednak coś więcej. Ten romans serc na tle patriotycznym napisany jest oszałamiająco świetnym wierszem, ułożony jest nie w rozwlekłą serię powieściowych tomików, lecz w akty dramatu. I nie przygody bohaterów są tu najważniejsze, nie przebieg akcji, ale istotny dramat postaw, konfrontacja tego, co autor uważa za słuszne i cenne, z tym, co w sobie i innych należy zwalczyć, co należy odrzucić, by stać się człowiekiem pełnym, człowiekiem przyszłości.

Nie znaczy to, że należy z lekceważeniem traktować ową „romansową" akcję dramatu o Fantazym, że nie są ważne konkury bohatera tytułowego o rękę Diany, miłość Diany i Jana, przyjaźń polskiego powstańca Jana z dekabrystą Majorem, że nic nie wynika z patetycznej przesady hrabiny Idalii, ze śmiesznej pretensjonalności marszałkowej powiatowej Rzecznickiej, z planów matrymonialnych, majątkowych, z intryg, śmieszności i smutków tego całego, pokazanego na scenie światka. Przeciwnie. Właśnie z tego wszystkiego, z rzeczy śmiesznych i podniosłych, ze spraw realistycznie zwyczajnych i z powikłań akcji

romansowej wynika to wszystko, co chciał Słowacki powiedzieć ważnego. I na tym polega jego dojrzałe, objawione w tym dramacie mistrzostwo, że nie ma przedziału pomiędzy sferą obyczajową, układającą się w ciąg romansowych perypetii, a tym, co nadrzędne, co sprawia, że powieść o charakterach i uczuciach jest jednocześnie dramatem sumienia, wykładem prawd moralnych. Jeżeli w manifestach i programach poezji romantycznej postulowano stawianie obok siebie — w imię prawdy — scen wzniosłych i scen przyziemnych, tragiczności obok żywiołu komicznego, śmiesznego, to w *„Fantazym"* jest coś więcej od przeplatania różnych stylów i różnych poziomów wypowiedzi, jest próba scalenia w jedno satyry i dramatu, powieściowej zwykłości z wysokim piętrem nakazów etycznych. Bardzo to zaawansowany przykład romantycznej wizji świata. Jakże romantyczny, dodajmy, nawet w tym, że z taką zasadniczą ostrością obnaża wszelkie słabości romantycznej postawy. Nie ma w tym sprzeczności: romantyków w ogóle charakteryzował niepokój sumienia, brak zaufania do prawd odziedziczonych, krytycyzm, pełne zapału burzycielstwo, stałe sprawdzanie własnych haseł i ideałów — bez przesady rzec można, iż dojrzała, romantyczna wizja świata u najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku polegała na nieustannym sprawdzaniu założeń, na permanentnej, uporczywej rewizji własnej dostawy. Brak programowej stabilizacji był cechą trwale ich charakteryzującą. Jakże szczęśliwą jeżeli sądzić po tym, co zostawili nam w spadku.

Tę arcyromantyczną krytykę romantyzmu odczytamy tak samo z zabawnych, towarzyskich perypetii bohatera utworu, Fantazego, jak z dramatycznego wstrząsu, który przyszło mu przeżyć w pałacu hrabiego Respekta. Polemika z romantyzmem zasadza się w pierwszym rzędzie na przeciwstawieniu sztuczności — prawdzie, salonowych wytworności — prostocie uczuć, powikłanym kalkulacjom — szczerości. Niech wskazówką będą dla nas już same nawet imiona, nadane osobom dramatu. Z jednej strony Fantazy, imię kojarzące się z fantastycznością, fanaberyjnością umysłu, opatrzony na dobitkę nazwiskiem Dafnicki, co z kolei przywodzi na myśl Dafnisa, legendarnego pasterza sycylijskiego, ukaranego przez Afrodytę za brak miłości w ten sposób, iż tęsknił wiecznie za kimś nierealnym, nieosiągalnym. Hrabia Fantazy Dafnicki — ileż charakterystyki osoby już w samym nazwaniu, ileż ironicznego krytycyzmu. Obok niego bez pamięci w nim zakochana — niekochana zaś wzajemnie — hrabina Idalia, której idealnych wzlotów pełna dusza najdokładniej odpowiada imieniu. Niech ten świat salonowej poezji i pozorów uzupełni skrachowany arystokrata hrabia Respekt i jego żona Respektowa, tych nazwiska wymownie świadczą o ich chęci zachowania za wszelką cenę pozorów świetności, „respektu". Obok Fantazego jego totumfacki Rzecznicki, „rzecznik" jego planów i pomysłów;



żona tego Rzecznickiego potwornie prozaiczna i wulgarna damulka, nosi jak na szyderstwo mitologiczne imię Omfalii, królowej indyjskiej. Z drugiej strony mamy imiona demonstracyjnie proste, zwyczajne: Jan, były powstaniec, zesłany na Sybir, wcielony przymusowo jako buntownik do carskiej armii; jego przyjaciel i opiekun stary major Wołdemar Hawryłowicz, kapelan ksiądz Loga. Romantycznym pozorom i sztuczności, poetyckiej przeciwstawiona prostota, szczerość i powaga uczuć. Ale czy ten antyromantyczny atak w imię prawdy życiowej nie tkwi w samych założeniach romantyzmu? Przypomnijmy sobie hasła przełomu romantycznego, wczesne wiersze Mickiewicza, to wszystko, co tam wyczytamy przeciw sztuczności, konwenansom, a za prawdą, prostotą, szczerością serca. Jeżeli romantycy z zamiłowaniem poruszali się w świecie idealnym, jeżeli tak często odrywali się od realnego gruntu spraw ziemskich, to na ich chwałę trzeba przyznać, iż nikt tak jak oni sami nie potrafi tych idealnych sztuczności wyszydzać. A trzeba też mieć na uwadze, co mianowicie romantycy podnosili do rangi ideału, co zaś jako idealistyczne mrzonki obalali swą ironią... *„Fantazy"* Słowackiego może być tu przykładem znakomitym owej romantycznej dialektyki obrony wartości i ich kolejnego obalania. Niech przewodnikiem naszym w śledzeniu tej zaiste koronkowej roboty myśli poety będzie fabuła utworu, a przede wszystkim perypetie bohatera naczelnego.

Bohater ów, hrabia Fantazy, przybywa do podolskiego pałacu Respektów, przybywa w konkury, ale nie jest to spotkanie sobie równych. Fantazy ma nad sąsiadami przewagę majątku, wykształcenia, inteligencji. Fantazy może się zechce ożenić z córką Respektów, oni już tylko udają „wielki świat" — Fantazy do niego po prostu należy. Oto i pierwsze, jakże wymowne zderzenie prawdy i pozorów, wielkopańskiej maniery bycia Fantazego ze śmiesznym i żałosnym udawaniem Respektów. Jego lotnej inteligencji, poetyckiej wyobraźni — cóż oni potrafią przeciwstawić poza niezgrabnym, parafiańskim robieniem dobrych min do przymusowej gry w handel sercem własnej córki?

Ileż ironii i gryzącej satyry w pokazywaniu realistycznej podszewki tych podolsko-pałacowych „wspaniałości" u Respektów! Ale czy rachunek zysków tak całkiem jednoznacznie pada na stronę Fantazego? Oni, Respektowie, są małoduszni, dla ratowania pozycji społecznej poświęcają córkę, ale kimże jest Fantazy, jeżeli całkiem dobrowolnie, ot, dla zabawy zgadza się na takie targowanie panną? Gorsze jeszcze czekają Fantazego przeprawy: jakże blednie jego wielkopańska świetność, gdy z pojawieniem się na scenie hrabiny Idalii, on sam z kolei jest przedmiotem iście komediowych intryg sercowych — gdyż poetyczna i okrutnie ośmieszana przez Fantazego Idalia ma nad nim przewagę moralną; ona go serio kocha, on goni tylko za majakami własnej fanaberyjnej

JULIUSZ SŁOWACKI

# FANTAZY

## (Nowa Dejanira)

Dramat w pięciu aktach

OSOBY

Hrabia Respekt, były marszałek pow. — JERZY MĘDRKIEWICZ
Hrabina Respektowa, jego żona — ZOFIA GORCZYŃSKA
Dianna — ZOFIA GRABSKA
— IRENA SZRAMOWSKA (gościnnie) Aktorka Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie
Stella — IRENA HUTORÓWNA (studio)
Hrabia Fantazy Dafnicki — MARIAN SZCZERSKI
Rzecznicki, marszałek powiatowy — BOLESŁAW WEROWSKI
Hrabina Idalia — BARBARA BARDZKA
Wołdemar Hawryłowicz, major rosyjski — ZBIGNIEW ZAREMBA
Jan, były powstaniec zesłany na Sybir — WAWRZYNIEC SZUSZKIEWICZ (studio)
Ksiądz Loga — KLEMENS MYCZKOWSKI
Kajetan, kamerdyner Respektów — ANTONI KOSSOWSKI
Helenka, pokojowa Idalii — TERESA LISOWSKA (studio)
Lokaj Idalii — TADEUSZ CZARNOWSKI

Reżyseria:
MARIAN SZCZERSKI

Scenografia:
BARBARA STOPKA

Muzyka: ZBIGNIEW JEŻEWSKI

Plastyka ruchu: ZOFIA WIĘCŁAWÓWNA

Asystent reżysera
ADAM FORNAL

Rzecz dzieje się około roku 1841

Przerwa po akcie III

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI:
Jerzy Dobrzyniecki

KIEROWNIK TECHNICZNY:
Henryk Kopyciński

KIER. PRAC. KRAWIECKICH:
Irena Szenborn
Tomasz Szczurek

KIER. PRAC. PERUKARSKIEJ:
Edward Terlecki

KIER. PRAC. STOLARSKIEJ:
Józef Noworól

PRACE MALARSKIE:
Krystyna Niebudek

PRACE MODELATORSKIE:
Władysława Majewska

GŁÓWNY REKWIZYTOR:
Maria Jarka

OŚWIETLENIE:
Marian Calów

BRYGADIER SCENY:
Tadeusz Nowak

*Wybór tekstu do programu: JERZY PLEŚNIAROWICZ*

wyobraźni. A gdy jednocześnie w mundurze Baszkira pojawia się zesłany w sołdaty Jan, patriota, powstaniec, ślubem miłości połączony niegdyś w dalekim Sybirze z panną, którą teraz ma kupić sobie za żonę Fantazy, to zrozumiemy, że mały wzrostem, ale świetny talentami i majątkiem bohater znalazł się rzeczywiście w opałach. Utwór okazał się wcale nie prosty, okazał problemową złożoność, z „powieściowego" zaś ciągu wypadków wynikła seryjna kompromitacja bohaterów. Fantazy ośmiesza Idalię, lecz Idalia góruje nad nim zdolnością poświęcenia, szlachetnością duszy. Rzecznicki jak realistyczne, szydercze echo towarzyszy egzaltowanym uniesieniom Fantazego, Rzecznicki koleją rzeczy zawstydzony jest i upokorzony wielkodusznością Idalii. Miłość hrabiny Idalii we właściwym świetle i wymiarze okazuje brak serca i pozerstwo Fantazego, ale proste, wierne uczucie Jana, obala to wszystko, co w salonie Respektów można uważać za miłość, w porównaniu z cierpieniem tego serca, wszystko, co tam się dzieje zasługuje na nazwę błazenady towarzyskiej i na nic więcej. Cóż zaś powiedzieć o przyjaźni Jana i Majora? Do jakich wyżyn poświęcenia i prawdy moralnej dochodzimy pod koniec utworu, i jakże demaskatorskie wobec poetyckiego pustosłowia Fantazego jest ofiarowanie życia za innych, do którego doszedł „prostak" Major... Tak, jest to utwór o wielkości „małych" i o małości „wielkich". O prawdzie, której szukać należy pod porozem światowych konwenansów, poza pięknymi słowami, poza małością ludzkich i materialnych kombinacji.

A także to utwór o podnoszeniu się ludzi, o ich uszlachetnianiu moralnym. Nie przypadkiem rolę oczyszczającą powierzył Słowacki rosyjskiemu Majorowi, byłemu dekabryście, przyjacielowi Polaków na zesłaniu. W prostej i rubasznej naturze tego człowieka jest to, czego zabrakło ludziom wielkiego świata: zdolność do ofiary. Takie same cechy okazuje Jan — i znowu nie dla ozdoby biografii uczynił go Słowacki wodzem kosynierów w powstaniu listopadowym, buntownikiem, zesłańcem. Jedna jest wierność serca, jedna zdolność do poświęcenia, tak samo objawi się ona w wojnie o wolność, jak w wielkim uczuciu. Zdolność to zaraźliwa. Nie uwierzymy, że to, co się stało w pałacu Respektów nie oddziała — i to gwałtownie — na ludzi takich jak Fantazy, jak Idalia. Jeżeli nawet bohater tytułowy nie wyjdzie z tego całkiem przemieniony, „nawrócony" na prostotę i prawdę, to jednak taki sam nie pozostanie. Nie będzie mógł już z czystym sumieniem — czy raczej: bez sumienia — tak sobie fanaberyjnie romantyzować, igrać sobą i innymi. Bo jeżeli w wielkim uczuciu Jana, w zdolności do poświęcenia Majora, widzimy dziedzictwo romantyzmu, fundamenty etycznego poglądu na świat romantyków: altruizm społeczny — to romantyzm Fantazego, a nawet Idalii, innego jest i pośledniejszego gatunku. Jest estetyczny — a nie etyczny.

Nowsze badania przesunęły o kilka lat datę powstania *„Fantazego"* (dawniej przypuszczano, iż napisał go Słowacki pod koniec r. 1841, teraz podaje się datę o trzy lata późniejszą) — za życia poety utwór nie został ostatecznie wykończony i wydrukowany — przesunięcie daty powstania tym bardziej kieruje naszą uwagę w stronę moralnej, dydaktycznej problematyki. Ponieważ w ostatnim okresie twórczości Słowacki nie tylko poddał zasadniczej rewizji swe poglądy wcześniejsze, nie tylko z wielkim wysiłkiem myśli budował nowy system wiary w rozwijającą się doskonałość ducha ludzkiego, ale też był żarliwym propagatorem odkrytych przez siebie prawd, pragnął udoskonalać siebie i innych. I jedną z robót tego rodzaju jest także *„Fantazy"*. Niby-komedia, niby-powieść udramatyzowana ze współczesnego mu życia narodowego, niby-romans serc, a w rzeczy samej manifest wiary w zdrowe i silne, i płodne dla przyszłości cechy człowieczeństwa prawdziwego: uczucie i zdolność do ofiary. A że jeszcze te slachetne i ważne przekonania pozostały dla nas w kształcie tak osobliwego, urzekającego pięknościami dramatu, to już własna tajemnica Słowackiego, poety najświetniejszego...

*STEFAN TREUGUTT*
*1971*

## NA TEMAT „FANTAZEGO"

GABRIELA ZAPOLSKA:

Na dzieło (...) odegrane wczoraj patrzeć okiem krytyka niepodobna. Mierzyć je miarą zwyczajnej roboty, skalpelem badać i analizować, czy to lub to logicznie zrobiono — nie sposób.

Gdy widzimy na niebie tęczę i ta gubi się nagle w chmurze, a potem znów wypłynie triumfująca i harmonijna, czy możemy zastanawiać się, że w połowie chmura złamała nam tęczowe zjawisko? Dlatego *Nie poprawni*, którzy są jedynie tęczą, złożoną z całego snopa objawów geniuszu, tylko przenikną nam duszę wielkim, nieskalanym czarem, a spod krytyki się uchylą. Widzimy tylko olbrzymie dzieło natchnienia, poemat wyśpiewany, wysrebrzony i ubrylantowany taką mową, że chwilami zdaje się niepodobieństwem, aby to były te same słowa, które codziennie słyszymy.

*„Słowo Polskie"* 13 X 1900

* * *

STEFAN JARACZ:

Pamiętam, kiedy w Moskwie zaaranżował Osterwa z racji wystawienia *Fantazego* pogadankę przed próbami. Byli tam między innymi: Szyfman, Limanowski, Grubiński, Miciński, Tarasiewicz, Drabik, Starska. Nie zapomnę tych zaognionych kłótni, od których drżał moskiewski Kameralny Teatr. Okazało się bowiem, że sam tekst wymaga bardzo gruntownego przestudiowania, aby nie dezorientować słuchacza. A cóż dopiero styl postaci i całego widowiska.

Odpowiedź na ankietę *„Przeglądu Warszawskiego"*, 1925

* * *

TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY:

Zastanawiam się nad tą komedią Słowackiego, na tym *Fantazym* czy *Nową Dejanirą*, którą znałem od młodu jeszcze pod trzecim, dowolnym i dziś już zarzuconym tytułem: *Niepoprawni*. Przecież ta komedia, to jest cud, jakiego nie miała i nie ma Europa. Mówi się dużo o bluszczowatości Słowackiego, a przecież ta sztuka to jest fenomen oryginalności, kwiat wyrosły wprost z ziemi. W pełnej epoce romantyzmu, gdy poezja w teatrze uciekała w dawność lub w fantazję, ta

komedia współczesna, pisana najwspanialszym wierszem, a realizmem swym wyprzedzająca późniejszy teatr mieszczański, ta sztuka idąca swobodną stopą poprzez płaskość i tragiczność, przez groteskę i patos, najśmielej mieszająca tony, z cudownym poczuciem wieloplanowości życia jest czymś zupełnie jedynym, zarówno w twórczości Słowackiego, jak w ogóle w dziejach teatru. I co za przedziwna synteza polskiego życia, co za poczucie jego tragizmu, jego ironii, ta komedia, która rozgrywa się w szlacheckim dworze na Podolu, jednym skrzydłem poezji sięgając śniegów Sybiru, a drugim — laurowych gajów Italii.

*Flirt z Melpomeną.* Wieczór 9
Warszawa 1930

* * *

TADEUSZ PEIPER:

W trzech czwartych czy czterech piątych ma *Fantazy* budowę tak ścisłą, tak misterną, tak wspaniałą (i wbrew pozorom tak nowatorsko konsekwentną), że jest ona ogólnym dowodem, iż części, cząstki i cząsteczki, zawierające w sobie sprzeczność lub niezgodność, muszą być wytłumaczone ich tymczasowością.

Ba, owe części, cząstki, cząsteczki po swojemu są niezwykłym świadectwem żądzy ścisłego budowania i metody ścisłego budowania. Skoro dopiero po ogarnięciu całego utworu wybierał Słowacki wśród szczegółów te, które najbardziej organicznie łączyły się z resztą, to znaczy, że srogo uzależniał części od całości. Niezgodność jest tu świadectwem szukania zgodności.

*Oczy czarne czy niebieskie ma Dianna?*
*„Odrodzenie"* 1946, nr 37

* * *

WOJCIECH NATANSON:

Wydaje mi się (...) że można i trzeba bronić perspektyw *Fantazego* przeciw wszelkiego rodzaju pomniejszycielom i wulgaryzatorom. Obronę tę może podjąć ze szczególną jasnością, dobitnością i skutecznością — teatr. Żaden najbardziej przenikliwy komentarz nie udowodni artystycznego bogactwa tej sztuki z taką siłą, jak należycie zrealizowane przedstawienie. *Fantazy* — wiadomo to dobrze — jest dziełem niewykończonym; redakcja, jaką rozporządzamy, nie daje tego ostatecznego kształtu, w jaki by go może ujął poeta. Mimo to, można powiedzieć, że jest to jedna z najlepiej skonstruowanych, najmisterniej i najbardziej konsekwentnie opracowanych sztuk Słowackiego. W żadnym chyba innym



utworze nie wykorzystał poeta w tym stopniu swego zmysłu komediowego, swej cudownej zdolności szermowania słowem.

*Szkice teatralne,* 1955

* * *

EDWARD CSATÓ:

Kiedy dziś myślę o *Fantazym,* przede wszystkim uderza mnie spostrzeżenie, że jest to dramat o miłości. Myśl ta nie wygląda odkrywczo, wszyscy wiedzą o tym przecież doskonale, ale napisałem „uderza mnie", ponieważ ani krytycy, ani na ogół reżyserzy nie zwracali od lat żywszej uwagi na tę cechę utworu. Cechę, którą można by nawet nazwać jego osobliwością, ponieważ w dramaturgii Słowackiego nie jest to bynajmniej zjawisko częste. Miłość wprawdzie pojawia się w każdym niemal jego dramacie, ale zazwyczaj odgrywa rolę uboczną. Poza *Fantazym* może tylko w jednym *Śnie srebrnym Salomei* przeniknęła w sposób istotny do tych warstw utworu, które stanowią o jego konstrukcji; ale i tam szybką i decydującą przewagę uzyskują nad nią inne sprawy, o charakterze ogólniejszym, narodowym. Tylko w *Fantazym* wszystko obraca się dokoła miłości.

*Szkice o dramatach Słowackiego,* 1960

* * *

WACŁAW KUBACKI:

Nie można przykładać do *Fantazego* krótkiej miarki „realizmu krytycznego". Nie mieści się on także ze wszystkimi swymi osobliwościami w obszernym worku" estetyki romantycznej". Użycie przez Słowackiego calderonowskiego szkieletu dla wyrażenia bogatej, psychologicznej, obyczajowej i politycznej treści w nowoczesnym teatrze — to wcale nie mniejszy, niż *Dziady,* choć innego rodzaju, przewrót w polskiej światowej dramaturgii. To nie tylko całkowite przezwyciężenie romantycznej poetyki. To położenie fundamentów pod nową scenę, zarysy nowoczesnej sztuki, poetyckiej burleski i satyrycznej fantazji. Dzieło tak niezwykłe, że stają wobec niego zakłopotani krytycy i tradycyjnie (...) pomawiają genialnego poetę o nieporadność.

*„Wielka komedia" Słowackiego,* 1963

**Następna premiera**

GEORGE BERNARD SHAW

# PROFESJA PANI WARREN

Przekład:

FLORIAN SOBIENIOWSKI

Reżyseria i gościnne występy

MARII MALICKIEJ

Rzesz. Zakł. Graf. Zam. 5261/72 S-4-2354

Cena zł 3.—

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY